

Daniel Boćkowski

Białystok

Władza radziecka wobec Polaków, Żydów i Białorusinów na Białostocczyźnie 1939–1941 w świetle dokumentów partyjnych

Głoszone powszechnie we wrześniu 1939 r. propagandowe hasła o wyzwoleniu „braci Białorusinów” z ucisku „polskich panów i obszarników” stały się jedną z zasad, którą zaczęła kierować się lokalna administracja radziecka, realizując główne cele radzieckiej polityki narodowościowej. Tym samym wydany został na ludność polską „wyrok”, na mocy którego zepchnięta ona została na sam dół drabiny społecznej. Miało to być swiste „zadośćuczynienie za krzywdy” wyrządzone „białoruskiej większości” na tzw. Zachodniej Białorusi przez „polską mniejszość”, bezwzględnie – jak podkreślali radzieccy politycy – polonizującą masy białoruskiego chłopstwa. Co ciekawe, w żadnych dokumentach radzieckich z pierwszych tygodni agresji i okupacji nie znajdziemy ani słowa na temat pomocy niesionej lokalnej społeczności żydowskiej (będącej wszak także mniejszością), choć stosunkowo szybko różne antypolskie posunięcia miejscowych władz uzasadniane będą jej obroną. Działania te szczególnie źle odbierane były na Białostocczyźnie i ziemi łomżyńskiej, gdzie przewaga Polaków była bezdyskusyjna, choć strona radziecka za wszelką cenę starała się wykazać, iż ludność polska znajdowała się tam w mniejszości.

Nasuwa się pytanie – dlaczego tak jawnie antypolską retorykę zastosowano na terenach z tak ogromną przewagą żywołu polskiego? Jakie cele chciano przez to osiągnąć? Czy znów „forma” przeważała nad „treścią”? Pa-

miętajmy, że pierwotnie władze radzieckie (przynajmniej na Kremlu) zakładały możliwość powstania czegoś na kształt Polskiej Republiki Rad z – jak to określono – ziem z przewagą ludności polskiej, a za takie z pewnością uznać możemy zarówno Łomżyńskie, jak i Białostoczną. Jest wielce prawdopodobne, że włączonoby je w skład przyszłej polskiej republiki. Ponieważ tak się nie stało, jedynym realnym scenariuszem okazało się budowanie Zachodniej Białorusi, tam jednak Polacy nie mogli już być nacją dominującą. Tym samym rdzennie polskie ziemie z dnia na dzień stały się „odwiecznymi” ziemiami białoruskimi ze wszystkimi tego konsekwencjami w polityce narodowościowej.

Aby udowodnić ich wielowiekową przynależność do dawnego imperium rosyjskiego, chętnie powoływano się na okres napoleoński, kiedy na mocy pokoju w Tylży w 1807 r. powiaty białostocki, sokólski, drohiczyński i bielski odebrane zostały Prusom i ofiarowane carowi Aleksandrowi I, tworząc gubernię białostocką. Podkreślano przy tym, że ziemie te nigdy nie były podbite, zaś ich przynależność do Rosji, a tym samym i ZSRR, wynika z praw historycznych, które zostały brutalnie podeptane w 1919 i 1920 r., kiedy to „polskie pany”, korzystając ze słabości władzy radzieckiej, zbrojnie zagarnęły te tereny i przystąpiły do ich bezwzględnej polonizacji. Aktualna obecność na tych ziemiach władzy radzieckiej to jedynie „akt sprawiedliwości dziejowej”, dzięki któremu przywrócone zostało braciom Białorusinom należne im miejsce. Stąd było już tylko o krok od postawienia tezy, iż większość osób uważających się za Polaków, przynajmniej na terenie Białostoczczyzny, stanowią spolonizowani i wynarodowieni Białorusini. Było to szczególnie podkreślane w przypadku, kiedy miejscowa ludność wyznania prawosławnego określała się jako polska. W dokumentach radzieckich podkreśla się wówczas często, że to wynik kolonizacyjnej polityki II Rzeczypospolitej i utraty świadomości narodowej przez lokalną społeczność, gdyż w terminologii radzieckiej praktycznie nie występowało pojęcie „prawosławny Polak”, czego boleśnie doświadczyli na sobie m.in. Polacy wyznania prawosławnego, mieszkający we wschodnich obwodach Białoruskiej SRR, zwłaszcza zaś na Dzierżyńszczyźnie.

Czasem było odwrotnie. W lutym 1941 r., w jednym z raportów dotyczących szkolnictwa w obwodzie białostockim, pojawiła się informacja, że w rejonie grodzieńskim mieszkają Białorusini, którzy za podszeptem byłych władz i katolickiego duchowieństwa przeszli na katolicyzm i dlatego krytycznie twierdzą, że są Polakami i chcą szkół z językiem polskim. Aby temu zadośćuczynić, otwarto już 6 takich szkół, zaś w wydziale szkolnictwa jest jeszcze 11 podań, których nie chciano rozpatrywać, ale najprawdopodobniej

trzeba będzie to uczynić¹. W obu przypadkach widać wyraźnie stosowanie przez radziecką administrację prostego schematu narodowościowego: Polak – katolik i Białorusin – prawosławny.

Był to jeden z największych błędów radzieckiej administracji zarówno szczebla centralnego, jak i lokalnego. Jednak w ówczesnej sytuacji o innym trybie postępowania wobec Polaków nie mogło być mowy. Raz rozpędzona machina propagandowa nie dała się już zatrzymać. Polacy zepchnięci zostali do roli pariasów. Stali się wrogami publicznymi, siłą sprawczą wszystkich stworzonych przez propagandę nieszczęść, żywym świadectwem istnienia „pańskiej Polski” – odwiecznego wroga państwa radzieckiego. Z takim piętnem nie można było liczyć na jakąkolwiek litość i zrozumienie.

Białystok już raz odgrywał ważną rolę w planach radzieckich, kiedy to w 1920 r. zainstalowano w nim Polrewkom i stał się miastem „tranzytowym” dla polskich komunistów, wyczekujących niecierpliwie „dobrych” wieści z frontu. Nasuwa się jednak w tym miejscu pytanie, czy w ewentualnej Polskiej Republice Rad znalazłoby się dla niego miejsce? Jest ono wielce zasadne, gdy spojrzymy na mapkę, którą w czasie wojny polsko-radzieckiej kolportował w Londynie dość aktywny i krzykliwy National „Hands off Russia” Committee. W ulotce przysłanej przez tę organizację 7 maja 1920 r. do Polskiego Poselstwa w Londynie widać wyraźnie, że obszar „True Polish nationality” znajduje się kilkadziesiąt kilometrów na zachód od Białegostoku, Chełmna i Lublina, pokrywając się na północy, przynajmniej częściowo, z linią stacjonowania wojsk niemieckich na początku roku 1919. Jak twierdzą autorzy ulotki, jest to przedruk mapki zamieszczonej w „Manchester Guardian”². Wydaje się mało prawdopodobne, by takie poprowadzenie linii rozgraniczającej tereny „etnicznie polskie” wynikało z głębokiej wiedzy jej autorów. Możemy raczej przyjąć, że było to nieoficjalne stanowisko władz radzieckich, przekazywane poprzez sieć wspieranych finansowo przez Kreml gazet związanych z brytyjskim ruchem związkowym, niezwykle wówczas silnym i dość wpływowym. Pokrywało się to zasadniczo z cytowanymi już wyżej, późniejszymi opracowaniami dotyczącymi przynależności etnicznej Białostocczyzny, co jedynie potwierdza długofalowy proces „scalania”

¹ *Raport o poprawie błędów w powoływaniu szkół w obwodzie białostockim*, 10 lutego 1941, Państwowe Archiwum Organizacji Społecznych Obwodu Grodzieńskiego [dalej: PAOSOG], zespół 6195, opis 1, teczką 181, s. 101.

² National „Hands off Russia” Committee, „Danger of Another European War”, ulotka przysłana do Polskiego Poselstwa jako załącznik do pisma z dn. 7 maja 1930 r. (kopia ulotki w zbiorach autora).

ziem byłego imperium, prowadzony przez władze radzieckie pod przykrywką przywracania mniejszościom ich praw.

Według radzieckich danych statystycznych, obwód białostocki w połowie 1940 r. liczył 1 322 260 ludzi, w tym 802 770 (60,7%) Polaków, 193 510 (14,6%) Żydów, 300 782 (22,7%) Białorusinów, 1 246 (0,09%) Rosjan, 8 639 (0,63%) Litwinów oraz 15 313 (1,15%) „miejscowych”³. Jak widać, nawet w tych statystykach nie ma możliwości ukrycia, że od samego początku stanowił on teren z wyraźną przewagą ludności polskiej, w niczym nie pasujący do propagandowej tezy o brutalnie polonizowanej „Zachodniej Białorusi”. Dodatkowo pamiętać należy o tym, że kilkadziesiąt tysięcy Polaków znikło z tych statystyk w wyniku aresztowań, deportacji i przemieszczeń, wywołanych działaniami wojennymi. Wzrosła natomiast na terenie obwodu liczba osób narodowości żydowskiej⁴, białoruskiej i rosyjskiej. Najciekawsza jest w tym zestawieniu pozycja „ludność miejscowa”. Teoretycznie mogłaby ona odpowiadać znanej w polskich spisach grupie osób określających się jako „tutejsi”. Jednak stosunkowo niewielka liczba może też wskazywać, że radzieckie statystyki pragnęły w ten sposób przemycić do ogółu mieszkańców część napływającej ze wschodu kadry. Wskazywałaby na to bardzo niska liczba Rosjan, zupełnie nieadekwatna do faktycznej ich liczby, przysłanej już wówczas na te tereny do pracy. Oczywiście cyfra 15 tysięcy „miejscowych” w żaden sposób nie pokrywa się z podawaną w niektórych zestawieniach szacunkową liczbą osób skierowanych do pracy ze wschodnich obwodów BSRR; tym niemniej wydaje się mało prawdopodobne, by Rosjanie zastosowali kryterium „tutejszy” wobec osób nie potrafiących się jednoznacznie określić narodowościowo. Większość tych ludzi zakwalifikowana została zapewne jako Białorusini.

Dane radzieckie są bardzo interesujące, jeśli zestawimy je z opracowaniami wojewody białostockiego z czerwca 1939 r., skierowanymi do MSW i przejętymi wraz z innymi dokumentami Urzędu Wojewódzkiego przez władze radzieckie. Z raportu tego wynika, że 1 kwietnia 1939 r. w województwie białostockim doliczono się 71,1% Polaków, 13,5% Białorusinów, 11,9% Żydów,

³ W innym raporcie mowa jest o 1 309 440 osobach, wśród których jest 618 441 Polaków (60,8%), 223 617 Białorusinów (22%), 127 419 Żydów (12,5%), 14 991 Rosjan (1,5%), 1 943 Ukraińców (0,19%), 29 999 innych (2,97%); zob.: *Raport o powoływaniu i przygotowywaniu miejscowych kadr w obwodzie białostockim*, PAOSOG, zespół 6195, opis 1, teczką 184, s. 117–134.

⁴ W wyniku napływu dziesiątek tysięcy uchodźców z centralnej i wschodniej Polski, nawet jeśli uwzględnimy, że zestawienia te zostały wykonane już po wysiedleniu części z nich w głąb ZSRR w czasie deportacji z czerwca 1940 r.

2,2% Rosjan, 0,5% Niemców oraz 0,9% Litwinów. Według innych danych, przytaczanych przez wojewodę, było to odpowiednio: 66,85% Polaków, 18% Białorusinów, 12% Żydów, 1,6% Rosjan, 0,4% Niemców oraz 1,15% Litwinów. Owe 12% Żydów to – zdaniem wojewody – około 155 tys. osób, z czego 77,1% żyło w miastach i miasteczkach, co daje 38,4% wszystkich ich mieszkańców. W rękach Żydów skupione było 75% handlu oraz 80% przemysłu⁵. Sporą grupę Żydów w województwie białostockim stanowili tzw. litwacy osadzeni tu w okresie rozbiorów. Wielu z nich nadal posługiwało się językiem rosyjskim i nie przyjęło polskiej kultury. Oczywiście do danych tych, zwłaszcza w przypadku ludności Białoruskiej, podchodzić musimy z dużą ostrożnością, znając niedokładność polskich spisów powszechnych okresu międzywojennego.

Pamiętać też należy, że dane te nie pokrywają się z granicami obwodu białostockiego, z którego odeszło kilka gmin o wyraźnej przewadze ludności Białoruskiej oraz kilka mieszanych (litewskich i polskich). W wyniku przyłączenia ziemi łomżyńskiej, znajdującej się przed wojną w województwie warszawskim, wzrosła natomiast w sposób zauważalny liczba Polaków i Żydów. Jeśli uwzględnimy te zmiany widać wyraźnie, że statystyki radzieckie zaniżyły liczbę Polaków, a wyraźnie zawyżyły liczbę Białorusinów (odwrotnie niż to czyniły polskie spisy powszechne). Liczba Żydów wydaje się w miarę wiarygodna. Wzrost o ponad 40 tys. to niewątpliwie efekt włączenia w skład obwodu ziemi łomżyńskiej oraz dziesiątek tysięcy uciekinierów pomniejszony, jak już wcześniej pisano, o Żydów wysiedlonych w głąb Białorusi i RFSRR. Ubytek w statystykach radzieckich tak dużej liczby Polaków to nie tylko efekt represji. Należy przypuszczać, że władze radzieckie większość Polaków wyznania prawosławnego⁶ zakwalifikowały do grona Białorusinów.

Interesującym uzupełnieniem statystyk jest oficjalne pismo Ł. Canawy z 5 sierpnia 1940 r. do Piotra W. Fiedotowa, naczelnika 2 Oddziału GUGB NKWD ZSRR, o strukturze ludności w zachodnich obwodach BSRR. Wynika z niego, że obwód białostocki zamieszkiwało wówczas 1 025 000 osób narodowości polskiej. Na terenie całej Zachodniej Białorusi doliczono się 1 580 356 Polaków, co oznaczało, że obwód białostocki zamieszkiwało prawie 65%. W innym raporcie z grudnia 1940 r. Canawa informował Fiedoto-

⁵ *Raport Wojewody Białostockiego „Problemy umocnienia polskości w województwie białostockim” z 23 czerwca 1939 r. do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie*, tłumaczenie rosyjskie, PAOSOG, zespół 6195, opis 1, teczka 28, s. 4–6.

⁶ A było ich na tym terenie w 1931 r. co najmniej 62 800, zob.: *Raport Wojewody Białostockiego...*, s. 7.

wa, że na terenie obwodu białostockiego doliczono się 1 322 260 osób, w tym 802 tys. Polaków, co daje 62,65%⁷. Widać wyraźnie znaczne zmniejszenie się liczby Polaków. Także ogólna liczba Polaków w zachodnich obwodach BSRR została zmniejszona do 1 391 916 osób, co stanowić miało zaledwie 29,42% ogółu mieszkańców tych ziem. W obu przypadkach mamy do czynienia z ubytkiem blisko 200 tys. osób, co nie może być podciągnięte jedynie pod „straty” w wyniku represji (deportacje i aresztowania). Jeśli spojrzymy na raport białostockiego Obkomu ze stycznia 1941 r. zauważymy, że dane tam zawarte zasadniczo pokrywają się z informacjami Canawy. Wynika z nich, że obwód liczył 1 309 440 mieszkańców, w tym: 795 663 Polaków, 288 076 Białorusinów, 163 679 Żydów, 19 641 Rosjan, 2 787 Ukraińców oraz 39 283 osoby – jak to określono – innych narodowości⁸.

Dane Canawy pokrywają się zasadniczo z informacjami zbieranymi przez działaczy obwodowych; tym samym potwierdza się teza, że władze radzieckie na każdym szczeblu (od rejonowego do centrali w Mińsku) doskonale zdawały sobie sprawę z faktycznej ilości Polaków na tych ziemiach. W wyniku zmiany sytuacji geopolitycznej w Europie musiały dostosować swą politykę do rzeczywistości panującej w obwodzie. Nie było to łatwe, gdyż antypolska propaganda rozpętana przed wojną, podsycona skrajnie antypolskimi działaniami nowych władz lokalnych, okazała się trwała, zaś władzom lokalnym udało się do tego czasu skutecznie poróżnić ze sobą zamieszkujące te ziemie narodowości.

Od samego początku tezy propagandowe nie miały żadnego przełożenia na faktyczną „poprawę” sytuacji rzekomo wyzwalanych mniejszości, nawet jeśli działania władz radzieckich wydawały się na to wskazywać. Zasadniczym celem władz nie było wcale odbudowanie świadomości białoruskiej i białorutenizacja zajętych ziem czy też przywrócenie należnego miejsca Żydom. Głównym celem była sowietyzacja tych terenów, złamanie mieszkających tam społeczności, nakłonienie ich (często siłą) do wspólnego budowania nowej radzieckiej ojczyzny. Nie było tam miejsca na internacjonalizm. „Narodowe” formy działań miały jedynie ułatwić asymilację społeczności

⁷ *Raport Ł. Canawy z 25 grudnia 1940 r. dla P. Fiedotowa o liczbie ludności w zachodnich obwodach BSR i przeprowadzonych aresztowaniach członków polskiego podziemia*, [w:] *Polskie podziemie na terenach Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi w latach 1939–1941*, Warszawa – opis 8, teczka 648, s. 113–116.

⁸ *Raport o awansie i wychowaniu kadr wśród ludności miejscowej w obwodzie białostockim, styczeń 1941*, PAOSOG, zespół 6195, opis 1, teczka 941, s. 122–123.

białoruskiej i żydowskiej, zaś początkowa skrajnie antypolska retoryka miała złamać morale Polaków, zmiekczyć przed dalszą „obróbką” oraz pokazać Białorusinom i Żydom, że nastał czas sprawiedliwości dziejowej, czas zapłaty za wyrządzone im krzywdy. Polacy nie są już gospodarzami nie tylko we własnym kraju, ale nawet na własnej ziemi, która odtąd miała być „Zachodnią Białorusią”.

Po raz pierwszy problem stosunku nowych władz do Polaków pojawił się na naradzie Ponomarienki z przedstawicielami zarządów tymczasowych w Wołkowysku 4 października 1939 r. Dotyczyła ona wprowadzenia polskich osadników, ale w rzeczywistości chodziło o kwestię odnoszenia się do Polaków jako do „grupy uprzywilejowanej” w II RP. I sekretarz KC KP(b) Białorusi nie ukrywał, że: „Jeśli chłopci dadzą im po mordzie, nie będziemy się gniewać, ale samowoli tolerować nie będziemy. [...] Jeśli takich osadników chłopci poturbują puszczają wolno, na zdrowie niech ich biją. [„puskaj, na zdarowije dajut” – D.B.] Nie będzie w tym nic złego. Chłopci dość się nacierpieli, ale patrzcie, żeby pod tę kategorię nie wpadł jakikolwiek biedniak Polak, żeby jego nie przyrównywano z osadnikiem”⁹. Podnosząc kwestie narodowościowe podkreślał jednak wyraźnie, aby nie dopuszczać do sytuacji, w której komitet włościański decyduje o zabranii np. kapusty, bo jest „żydowska”. Pamiętajmy – mówił – że są rejony, gdzie Polacy zdecydowanie przeważają. Złość uciemżonych obrócić się miała głównie w kierunku ludności polskiej. Nie oznaczało to jednak – zdaniem Ponomarienki – przyzwolenia na potępienie Polaków jako nacji. Dowodem miało być uczulenie działaczy, aby nie dopuszczali do żadnych wrogich wystąpień wobec polskich chłopów-biedniaków oraz robotników. Z czasem nakaz ten rozciągnięto na część średniej kadry technicznej w zakładach przemysłowych, która starała się nie dopuścić do rozgrabienia majątku bądź zniszczenia maszyn i urządzeń technicznych. Ponomarienko podkreślał też w swym wystąpieniu w Wołkowysku, aby zgromadzeni pamiętali o tym, że są rejony, w których Polacy zdecydowanie przeważają¹⁰.

Głównym celem nowych władz stała się ostateczna rozprawa z Polakami, stanowiącymi warstwę przywódczą na zajętych we wrześniu 1939 r. ziemiach. Masowe aresztowania lokalnych urzędników wszelkich szczebli, najaktywniejszych działaczy samorządowych, pracowników aparatu sprawiedli-

⁹ *Stenogram zebrania przewodniczących Zarządów Tymczasowych Zachodniej Białorusi, Wołkowysk 4 X 1939 r.*, Narodowe Archiwum Republiki Białoruś [dalej: NARB], zespół 4, opis 21,teczka 1748, s. 15–16.

¹⁰ *Ibidem*, s. 16.

wości, drobnej burżuazji oraz najwybitniejszych przedstawicieli inteligencji miały zastraszyć i złamać w lokalnej społeczności jakąkolwiek wolę oporu. Należało także całkowicie odizolować od „prostej” ludności wszelkie środowiska opiniotwórcze (głównie inteligencję i duchowieństwo), co miało pomóc w ostatecznym uformowaniu „radzieckiego Polaka”. Nie było to niczym nowym, zważywszy na podejmowane w latach 30. eksperymenty z polskimi okręgami narodowymi na Ukrainie i Białorusi. Po raz pierwszy jednak przekształcenia te miały zostać przeprowadzone na ziemiach etnicznie polskich i – być może – posłużyć w przyszłości jako pretekst do ponownego powołania Polskiej Republiki Rad lub nowej Polski, całkowicie zależnej od ZSRR.

Na posiedzeniu Biura KC KP(b)B 9 listopada 1939 r., kiedy Ponomarienko przedstawiał rozwój sytuacji na ziemiach Zachodniej Białorusi, odniósł się też m.in. do kwestii bibliotek. Stwierdził, że literatura (różne polskie patriotyczne powieści) jawi się jako makulatura, dlatego trzeba zmienić zasady organizacji bibliotek, wprowadzić naszą – rosyjską i białoruską – literaturę i przekładać ją na polski i żydowski, dobrać także swoich bibliotekarzy¹¹. Naturalnym następstwem proponowanych przez Ponomarienkę zmian była całkowita likwidacja, istniejącej na opanowywanych terenach, książki polskiej. Polskie biblioteki były zamykane, a książki uznane za niepotrzebne – niszczone¹². 15 marca 1940 r. Biuro KC KP(b)B przyjęło uchwałę *O wycofaniu wrogiej literatury z bibliotek publicznych i sieci handlowej w zachodnich obwodach BSRR*, a także potwierdziło rozporządzenie Gławnlitu BSRR z 9 stycznia 1940 r. o wyeliminowaniu z bibliotek i czytelni wszelkiej wrogiej literatury. Pozostawiano jedynie 1–2 egzemplarze danego tytułu w wydzielonych, zamkniętych zbiorach biblioteki obwodowej w Białymstoku. Antypolskie nastawienie lokalnych działaczy partyjnych oraz chęć przypodobania się centrali sprawiły, że za wrogie uznano nie tylko dzieła polskich pisarzy, ale też polskie przekłady literatury światowej, wliczając w to tłumaczenia literatury i poezji rosyjskiej. Równie tragiczny los spotkał literaturę żydowską, wydawaną w latach II Rzeczypospolitej w jidysz, która z punktu widzenia nowych władz była szkodliwa i aspołeczna. Za „wrogi” uznano także język hebrajski. Jesienią 1940 r. ten sam Ponomarienko w jednym z uchwał KC KP(b)B pisać będzie o szaleństwie oczyszczania księgarń

¹¹ *Stenogram z posiedzenia Biura KC KP(b)B*, NARB, zespół 4, opis 3, teczka 835, s. 12–18.

¹² Zgodnie z zaleceniami Oblitu, wszystkie książki polskie oraz wydane w języku polskim zostały spalone, co – jak sam później przyznał I sekretarz Obkomu, S. Igajew – było działaniem prowokującym Polaków, zob.: PAOSOG, zespół 6195, opis 1, teczka 238, s. 113.

i bibliotek z literatury nacjonalistycznej i kontrrewolucyjnej, która doprowadziła do utraty tysięcy cennych książek oraz mocno piętnować te działania¹³.

Stanowisko Ponomarienki w kwestii polskiego słowa pisanego nie wynikało wcale z jego uprzedzeń lub faktycznej wrogości wobec polskiego języka i kultury. Z zachowanych stenogramów narad jasno wynika, że I sekretarz KC KP(b) Białorusi, jako jeden z nielicznych wysokich urzędników białoruskich, znał polską literaturę i czytał dzieła najwybitniejszych polskich pisarzy (w tym A. Mickiewicza i E. Orzeszkowej), znał też dość dobrze prace Janiny Broniewskiej oraz Wandy Wasilewskiej. Na naradach często podkreślał, że potępienie polskiej kultury i języka nie służy interesom białoruskim. Krytykował działaczy partyjnych różnego szczebla za prostackie podejście do problemu polskiego, podkreślał jak ważne jest jej poszanowanie, aby do końca nie zrazić lokalnej polskiej społeczności.

Kolejne miesiące przyniosły jednak dalsze zaostrzenie antypolskiego kursu władz radzieckich, które w sposób niemal masowy zaczęły usuwać Polaków z większości zajmowanych stanowisk, już nie tylko w lokalnej administracji, ale także w handlu, szkolnictwie oraz rolnictwie. W miejscowym zarządzie radzieckim wręcz zasadą stało się eliminowanie Polaków z objętych stanowisk, jeśli tylko na ich miejsce przybył z głębi ZSRR odpowiedni kandydat. Odpowiedni – nie zawsze oznaczało posiadający kwalifikacje. Miarą wartości był raczej fakt przybycia ze wschodu oraz przynależność do partii. Jednym z jaskrawych przykładów takich działań było usunięcie z zajmowanych stanowisk wielu polskich agronomów i skierowanie ich do pracy w fabryce tytoniowej w Grodnie. Ludzie, którzy ich zastąpili, mimo posiadania stosownych kursów, kompletnie nie nadawali się do pracy, gdyż nie znali tradycyjnych miejscowych sposobów gospodarowania. Pomimo strat, jakie pociągnęła za sobą ta decyzja, władze lokalne nie zgodziły się na powrót polskich agronomów do pracy w rolnictwie. Analogiczna sytuacja panowała w szkolnictwie¹⁴.

¹³ *Uchwała Biura KC KP(b)B z 21 października 1940 r. o niedostatkach pracy partii i organów władzy radzieckiej*, PAOSOG, zespół 6195, opis 1, teczka 36, s. 5.

¹⁴ Więcej na temat szkolnictwa na terenie obwodu oraz całej okupowanej północno-wschodniej Polski zob.: A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941*, Łódź 1997, rozdz. IV. *Oświata i szkolnictwo wyższe*, s. 411–475; A. Jackiewicz, *Oświata narodowa na Białorusi Zachodniej w latach 1939–1941*, [w:] *Spółczesność białoruska, litewska i polska na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej (Białoruś Zachodnia i Litwa Wschodnia) w latach 1939–1941*, pod red. M. Giżejewskiej i T. Strzembosza, Warszawa 1995, s. 161–167; W. Śleszyński, *Okupacja sowiecka na Białostocczyźnie 1939–1941. Propaganda i indoktrynacja*, Białystok 2001, cz. III. *Polityka oświatowa władz sowieckich na Białostocczyźnie. Ideologiczna i propagandowa rola szkoły sowieckiej*, s. 445–523.

Mylące jest jednak przekonanie, że na antypolskiej polityce narodowościowej korzystały mniejszości zamieszkujące Białostoczczyznę. Doskonałym tego przykładem są Białorusini. Tworzenie „radzieckiego obywatela” całkowicie wykluczało możliwość prowadzenia przez władze działań zmierzających do podniesienia ich świadomości narodowej. Ewentualny jej wzrost stwarzał wręcz zagrożenie, że sowietyzacja nie zostanie zrealizowana. Trudno się nie zgodzić z Mikołajem Iwanowem, że: „Skala represji zastosowanych wobec Polaków na okupowanym obszarze nosiła szczególnie bezwzględny charakter, wyraźnie przewyższający stopień działań represyjnych stosowanych wobec Białorusinów, jednak dla całego społeczeństwa białoruskiego represje te wcale nie były mniej dotkliwe niż dla Polaków, a nawet jeszcze dotkliwsze. Chodzi tu przede wszystkim o zniszczenie przez aparat represyjny nielicznej oświeconej i uświadomionej narodowo warstwy białoruskiej inteligencji, która stanowiła duszę narodu. Zahamowało to na wiele dziesięcioleci dalszy rozwój świadomości narodowej Białorusinów, otworzyło ogromne możliwości dla szerokiej rusyfikacji i wynaradawiania”¹⁵. Widać to było doskonale na losach białoruskiej inteligencji w Wilnie, kiedy najpierw uczyniono jej płonne nadzieje, że los Białorusinów jako narodu ulegnie poprawie, a następnie większość z nich aresztowano i zesłano do łagrów bądź zgładzono w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach¹⁶.

Mimo głoszonej powszechnie tezy o „nadejściu nowej ery” w historii narodu białoruskiego, po raz pierwszy zjednoczonego w swym „własnym” państwie, trudno było nie zauważyć, że „wyzwolenie” Białorusi Zachodniej było tylko preludium do jej faktycznego zniewolenia, zaś bycie świadomym swych korzeni i tradycji Białorusinem było równie niebezpieczne, jak bycie Polakiem. O tym jednak większość ludności białoruskiej miała się dopiero boleśnie przekonać w niedalekiej przyszłości. Chwilowo większość Białorusinów została przez nowe władze „kupiona” wszechobecną propagandą pokazującą, jak wiele dobrego zyskają wraz ze zjednoczeniem tych ziem z Białoruską SRR. Ich głównym zadaniem miało być formalne przejście po Polakach władzy oraz odegranie roli „ofiary”, wyzyskiwanej przez zdemonizowaną II RP. Faktyczną władzę w ich imieniu sprawować mieli masowo napływający ze wschodu urzędnicy. Mimo stosunkowo uprzywilejowa-

¹⁵ M. Iwanow, *Białorusini Zachodniej Białorusi wobec agresji sowieckiej 17 września 1939 roku*, [w:] *17 września 1939. Materiały z ogólnopolskiej konferencji historyków. Kraków 25–26 października 1993*, pod red. H. Batowskiego, PAU, Kraków 1994, s. 208.

¹⁶ Więcej na ten temat zob.: M. Iwanow, *Białorusini Zachodniej Białorusi...*, s. 231–215; idem, *Sprawa przynależności Wilna i problemy narodowościowe na Białorusi*, [w:] *Społeczeństwo białoruskie, litewskie i polskie...*, s. 85–92.

nej pozycji, sytuacja Białorusinów (przynajmniej na Białostocczyźnie) była, paradoksalnie, nawet gorsza niż Polaków. O ile wszelkie działania wymierzone w okupanta w przypadku Polaków były uzasadnione jego antypolską polityką, o tyle jakiegokolwiek działania antyradzieckie ludności białoruskiej uznawane były przez propagandę jako antynarodowe.

Gdybyśmy chcieli ocenić politykę narodowościową nowych władz wobec ludności białoruskiej, otrzymalibyśmy obraz niezwykle skomplikowany i niejednoznaczny. Niektóre posunięcia władz w Mińsku, a przynajmniej części jej przedstawicieli, zdawały się wskazywać, że wśród tych ludzi istniała faktyczna potrzeba „podniesienia” świadomości narodowej i kulturowej Białorusinów z „Zachodniej Białorusi”. 1 grudnia 1939 r. na jednej z narad KC KP(b)B w Mińsku postulowano np. pilne rozwiązanie problemu „chamskiego odnoszenia się” do języka białoruskiego nie tylko ze strony Polaków, nacji ciemniejszych, ale także ze strony części Białorusinów oraz „naszych władz, które nie rozumieją polityki narodowościowej”¹⁷. Negatywne ustosunkowanie się części społeczności lokalnej do idei powszechnego nauczania języka białoruskiego niewątpliwie zaskoczyło władze okupacyjne, którym wydawało się, że wydzwignięcie go w górę stanie się czynnikiem cementującym społeczność białoruską z władzą radziecką. Po raz kolejny nie doceniły one siły problemów ekonomicznych, z którymi borykała się białoruska wieś. Po pierwszym okresie entuzjazmu, kiedy do rąk chłopów trafiło nieco rozparcelowanej ziemi, zaś obciążenia fiskalne nie były jeszcze na poziomie zbliżonym do tych, którymi obłożone było skolektywizowane rolnictwo radzieckie, posunięcia władz wymierzone w gospodarstwa indywidualne wzmagały wrogość wobec systemu. Ustrój głosił potrzebę „ulżenia doli chłopu białoruskiego ciemniejszego przez polskich panów”, sam zaś narzucał podatki i dostawy obowiązkowe wielokrotnie wyższe niż te, obowiązujące w Polsce przedwojennej. W ostatecznym rozrachunku to narastająca bieda, a nie szkoła z białoruskim językiem nauczania, zadecydowała o stosunku wielu Białorusinów do władzy radzieckiej. Nie należy też zapominać, że spora część Białorusinów, zwłaszcza na Białostocczyźnie, gdzie ogólny poziom świadomości narodowej był i tak dość wysoki, rozumowała w sposób „kapitalistyczny”, uznając nauczanie tylko w języku białoruskim za anachronizm. Naukę dzieci w języku rosyjskim lub polskim uważano za „inwestycję” mającą pomóc

¹⁷ *Stenogram z posiedzenia Biura KC KP(b)B z 1 grudnia 1939 r.*, NARB, zespół 4, opis 3,teczka 851, s. 26–27.

Zderzenie propagandy, głoszącej jak dobrze jest dziś Białorusinom, jak wspaniale się rozwijają, jak wiele zyskali wraz z włączeniem ich w skład państwa radzieckiego z coraz bardziej szarą rzeczywistością, musiało przynieść ogromne rozczarowanie. Szybko okazało się, że władza radziecka nie ufa im tak samo jak Polakom, że działacze KPZB uznawani są za agentów, zaś białoruski chłop ma tak samo ciężko jak polski. Złudzeniem okazał się oczekiwany awans społeczny. Dostęp do stanowisk urzędniczych był praktycznie zamknięty, zaś ludzie, którym udało się awansować (najczęściej do sielsowietów) zmuszeni zostali do całkowitego i bezwzględnie podporządkowania się nowej władzy. Oczekiwane szkoły miały wychowywać dzieci na dobrych obywateli radzieckich, indoktrynując je praktycznie na każdym przedmiocie.

Efektom tych wszystkich posunięć była zmiana stosunku ludności białoruskiej do Polaków i państwa polskiego¹⁸. Jej przykładem jest przytaczana w wielu relacjach i meldunkach wypowiedź białoruskiego chłopca: „Tego co Polaki nie potrafili z nami zrobić przez 20 lat, bolszewicy zrobili w ciągu kilku miesięcy – my teraz Polaki wszyscy”¹⁹. Nie oznaczało to, że wśród Białorusinów pojawił się tak silny resentyment za II RP. Jak zauważył Eugeniusz Mironowicz, spora część ludności białoruskiej nadal negatywnie odnosiła się do Polski i jej rządów doby sanacyjnej²⁰. Tęsknota za Polską była raczej próbą wyboru mniejszego zła, w którym dane jej było żyć. Podobnie uważa M. Wierzbicki: „Na fali nastrojów antysowieckich zauważalna stała się też zmiana stosunku ludności białoruskiej do państwowości polskiej. Na jesieni 1939 r. znaczna część Białorusinów przyjęła upadek rządów polskich z zadowoleniem lub obojętnością. Jednak już po upływie kilku miesięcy, na początku 1940 roku postawa białoruskiej ludności wiejskiej zaczęła się zmieniać”²¹.

¹⁸ Więcej na ten temat zob.: M. Wierzbicki, *Stosunki polsko-białoruskie w okresie okupacji sowieckiej ziem północno-wschodnich II Rzeczypospolitej (1939–1941)*. [w:] *Studia z dziejów okupacji sowieckiej (1939–1941). Obywatele polscy na kresach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką w latach 1939–1941*, pod red. T. Strzembosza, Warszawa 1997, s. 5–48; G. Motyka, *Białorusini a Ukraińcy wobec władzy komunistycznej na Kresach Wschodnich II RP w latach 1939–1941*, [w:] *Studia z dziejów okupacji sowieckiej...*, s. 49–59. Zob. też: S. Janowicz, *Zderzenie wielu światów, czyli Kresy białoruskie w latach 1939–1953*, [w:] *Tygiel narodów. Stosunki społeczne i etniczne na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej 1939–1953*, pod red. K. Jasiewicza, Warszawa–Londyn 2002, s. 145–156.

¹⁹ *AK w dokumentach 1939–1945*. t. 1. wrzesień 1939 – czerwiec 1941, Wrocław 1990, s. 174.

²⁰ E. Mironowicz, *Białorusini w Polsce 1944–1949*, Warszawa 1993, s. 252.

²¹ M. Wierzbicki, *Polacy i Białorusini w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-białoruskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939–1941*, Warszawa 2000, s. 321.

Szans na rozwój swojej narodowej tożsamości nie mieli także Litwini, których niewielkie grupy znalazły się w granicach obwodu białostockiego. Testem dla władz białoruskich okazały się organizowane „na dziko” szkoły z językiem litewskim. Jak podkreślono na posiedzeniu Biura KC KP(b)B 1 grudnia 1939 r., był to efekt spontanicznej radości obywateli, których część chciała przyłączyć wsie do Litwy i Litwini postawili pytanie o taką możliwość. Z rozmów prowadzonych w czasie posiedzenia wynikało jasno, że istnienie szkół litewskich było wyjątkowo „nie po myśli” władz w Białymstoku i Mińsku, choć uznano, że trzeba przygotować zapis o szkołach narodowych w języku polskim, żydowskim i litewskim. Do tego czasu postulowano jak najszybsze rozwiązanie tej kwestii przez rozwiązanie szkół lub przekształcenie ich w szkoły białoruskie. Na Zachodniej Białorusi obecność świadomej narodowo mniejszości litewskiej była w tym czasie wyjątkowo niepożądana.

Ostatnią grupą, która odegrała szczególną rolę w radzieckich planach zmiany struktury narodowościowej ziem zagarniętych po 17 września 1939 r. byli Żydzi. Jest to teza dość kontrowersyjna, ale można przyjąć, że na Białostocczyźnie i ziemi łomżyńskiej, z braku wyraźnych skupisk ludności białoruskiej, mieli oni odegrać zarezerwowaną dla Białorusinów (wszak tereny te zostały uznane za Zachodnią Białoruś) rolę poniżanej i prześladowanej mniejszości. Ponieważ Polacy uznani zostali obligatoryjnie za „prześladowcę”, należało szybko wskazać „ofiary”, ofierze zaś zagwarantować prawo do „rewanżu” za doznane krzywdy. System ten, z Białorusinami w roli głównej, doskonale sprawdzał się na terenach z przewagą tejże ludności. Na ziemiach, gdzie Białorusinów praktycznie nie było, należało znaleźć nację, która mogła ich zastąpić. Żydzi doskonale pasowali do tej układanki i podobnie jak Białorusini byli przedmiotem, a nie podmiotem, czynnie uczestniczącym w zachodzących zmianach. Byli narzędziem w rękach radzieckiej administracji sumiennie i wiernie wykonującym wszelkie powierzone im zadania. Bezgraniczna wiara w propagandowe hasła radzieckie, głoszące awans dla uciskanych mniejszości oraz możliwość „odpłacenia” za lata prześladowań, uczyniły z wielu z nich zagorzałych zwolenników nowej władzy²². Lokal-

²² Zainteresowanych problematyką żydowską odsyłam do następujących prac: M. J. Chodakiewicz, *Żydzi i Polacy 1918–1955. Współistnienie – Zagłada – Komunizm*, Warszawa 2000 oraz M. Wierzbicki, *Polacy i Żydzi w zaborze sowieckim, stosunki polsko-żydowskie na ziemiach północno-wschodnich II RP pod okupacją sowiecką (1939–1941)*, Warszawa 2001; M. Gnatowski, *Niepokorna Białostocczyzna. Opór społeczny i polskie podziemie niepodległościowe w rejonie białostockim w latach 1939–1941 w radzieckich źródłach*, Białystok 2001; idem, *W radzieckich okowach (1939–1941). Studium o agresji 17 września 1939 r.*

nym struktutom partyjnym taka sytuacja wydawała się niezwykle korzystna, gdyż ułatwiała zadanie pozyskania do współpracy ludzi z lokalnej społeczności, niebędących Polakami. Tym samym pozwalała na szybkie obsadzenie stanowisk niezbędnych do sprawnego funkcjonowania lokalnej administracji i handlu. Skutki takiej polityki dały o sobie znać pod postacią błyskawicznie narastających antagonizmów polsko-żydowskich. To jednak było na rękę nowej władzy, której zależało na skłóceniu ze sobą dotychczasowych sąsiadów, co miało ułatwić zarówno kontrolę nad ludnością, jak i dalszą jej sowietyzację.

Teoretycznie Żydzi byli grupą, która najbardziej skorzystała na zaistniałych zmianach, przynajmniej na Białostocczyźnie i ziemi łomżyńskiej. Ich masowy udział we władzach różnego szczebla był postrzegany jako koronny dowód zdrady i kolaboracji. Najdziwniejszy jest w tym wszystkim fakt, że podobnie skrajnie negatywne odczucia nie występowały na naszych ziemiach w przypadku ludności białoruskiej. A powinny być znacznie silniejsze zważywszy na fakt, że większość działań nowych władz odbywała się w imieniu tej ludności i, przynajmniej teoretycznie, dla jej dobra. Prawdopodobnie wpłynęły na to znacznie mniejsze antagonizmy ekonomiczne i kulturowe oraz stosunkowo niewielka liczba miejscowych Białorusinów, którzy dostali się do władz rejonowych i wiejskich. Awans społeczny Żydów oraz publiczne podkreślanie przez nich tego faktu wraz z ciągnącym się za nimi odium tych, którzy masowo powitali Armię Czerwoną sprawiły, że w świadomości Polaków ugruntował się obowiązujący do dziś obraz masowego udziału Żydów w radzieckim aparacie okupacyjnym. Obraz nie do końca fałszywy, gdyż ich udział we władzach był dość znaczny jak na liczebność tej grupy narodowej. Nie można jednak zapominać, że wśród tych Żydów sporą gru-

i radzieckiej polityce w regionie łomżyńskim w latach 1939–1941, Łomża 1997 oraz idem, „Sąsiedzi” w sowieckim raju. Rejon jedwabieński pod radziecką władzą 1939–1941, Łomża 2003; B. Musiał, *Rozstrzelać elementy kontrrewolucyjne. Brutalizacja wojny sowiecko-niemieckiej latem 1941 roku*, Warszawa 2001; A. Zbikowski, *Konflikty narodowościowe na polskich Kresach Wschodnich (1939–1941) w relacjach żydowskich bieżących*, [w:] *Tygiel narodów...*, s. 409–427; K. Jasiewicz, *Pierwsi po diable. Elity sowieckie w okupowanej Polsce 1939–1941*, Warszawa 2001; *Wokół Jedwabnego*, pod red. P. Machcewicza i K. Perska, t. 1. *Studia*, t. 2. *Dokumenty*, Warszawa 2002; J. T. Gross, *Żydzi polscy pod panowaniem sowieckim w przededniu Holocaustu*, [w:] *Holocaust z perspektywy półwiecza*, Warszawa 1985; idem, *Upiorna dekada. Trzy eseje o stereotypach na temat Żydów, Polaków, Niemców i komunistów 1939–1948*, Kraków 1988; B.-C. Pinchuka, *Shtetl News under Soviet rule. Eastern Poland on the Eve of the Holocaust*, Oxford 1990. Zob. też: D. Boćkowski, „Żydokomuna” – mit czy rzeczywistość? Żydzi polscy na Białostocczyźnie pod okupacją radziecką 1939–1941, [w:] *Europa Środkowa i Wschodnia w XX wieku*, pod red. A. Koryna i P. Łossowskiego, Warszawa–Łowicz 2004.

pę stanowił element napływowy ze wschodu, analogicznie jak w przypadku Białorusinów, i to on swym postępowaniem często wpływał na ogólny obraz obu tych nacji w naszej zbiorowej świadomości. Nie zmienia to faktu, że wiele osób, które dzięki władzy radzieckiej awansowały społecznie prowadziło swą działalność, często wymierzoną we współobywateli, z wyjątkową gorliwością i cynizmem.

Udział procentowy poszczególnych narodowości w strukturach władzy zmieniał się stopniowo wraz z krzepnięciem radzieckiej administracji oraz zmianami celów, jakie sobie stawiała. Dane statystyczne, kryjące się w setkach raportów i sprawozdań, pokazują doskonale ten proces. Pamiętać jednak musimy, że w większości przypadków nie mamy do czynienia w nich z rozróżnieniem, ile osób wywodzi się z ludności miejscowej, a ile stanowi element napływowy, a bez tego nie da się jednoznacznie ocenić rozmiarów współpracy Polaków, Żydów i Białorusinów z okupantem.

Jesienią i zimą 1939/1940 większość kadr w obwodzie stanowił element napływowy. Przeważali Białorusini, choć to Rosjanie zajmowali najważniejsze stanowiska. Sporą grupę stanowili Żydzi, najmniejszą Polacy. Był to okres, kiedy budując Zachodnią Białoruś przywracano mniejszości białoruskiej należne jej miejsce na szczycie drabiny społecznej. Starano się przy tym zachowywać parytet narodowościowy przy obsadzaniu wszelkich stanowisk²³. Był on jednak całkowicie niezgodny z zastaną na miejscu rzeczywistością, gdyż z góry zakładał znaczącą przewagę we wszystkich strukturach ludności białoruskiej. Na drugie miejsce awansowali Żydzi (z przyczyn, które już wcześniej wymieniono), na trzecim byli Polacy. Rugowanie Polaków ze wszystkich stanowisk w krótkim czasie wywołało paraliż administracji, która stanęła przed wyborem pozostawienia przynajmniej części na stanowiskach albo poszukania osób, które mogą ich zastąpić. Ponieważ antypolskie nastawienie przybyłych ze wschodu urzędników i działaczy partyjnych w zasadzie wykluczało to pierwsze, zaczęto na masową skalę poszukiwać „zastępców”. To właśnie w tym okresie liczba Żydów w strukturach władzy gwałtownie wzrosła. Nie bez znaczenia był tu proceder poszukiwania „swoich przez swoich”.

²³ Widać to doskonale na przykładzie kadr napływających do regionu łomżyńskiego. Na 1 466 osób przysłanych tam ze wschodu do października 1940 r. Białorusini stanowili 54,2% (792 osoby), Rosjanie 29,5% (430), Żydzi 8,3% (118), Polacy zaś zaledwie 1,9% (27). Podobny parytet obowiązywał przy awansowaniu miejscowych kadr, co musiało prowadzić do narastania konfliktów. Większość tych ludzi skierowana została do pracy partyjnej (33,7%) oraz na stanowiska kierownicze w administracji i gospodarce (39,6%). Zob.: M. Gnatowski, *W radzieckich okowach...*, tabela 39, s. 152–154.

Proceder ten utrzymał się praktycznie do jesieni 1940 r. Potem widać wyraźnie odchodzenie od przyjmowania do pracy Żydów, przynajmniej na terenach z przewagą ludności polskiej. Problemu z zatrudnianiem lub nie ludności białoruskiej praktycznie nie było, gdyż nie było ludności miejscowej nadającej się do awansu, a większość Białorusinów na stanowiskach stanowiła ludność napływowa ze wschodu. Prawdziwa odmiana nastąpiła po grudniowych wyborach do komitetów wykonawczych. Polacy stanowili przytłaczającą większość wśród wybranych na poziomie lokalnym. Nie oznaczało to, że władze obwodu całkowicie zmieniły swój stosunek do ludności polskiej. Nie bez znaczenia były naciski z Mińska, jednak o wyniku wyborów zdecydował skład etniczny ziem. Nie dało się na członków i przewodniczących sielsowietów wybrać tylko Białorusinów i Żydów, gdyż tych pierwszych praktycznie nie było, drudzy zaś w większości nie byli zainteresowani objęciem stanowisk.

Zmiany kursu wobec Polaków najlepiej są widoczne w spisach osób awansujących spośród ludności miejscowej. Z opracowań ze stycznia 1941 r. wynika, że w obwodzie awansowało ogółem 18 066 osób, w tym: 5 425 Białorusinów (na 288 076 zamieszkujących obwód), 8 814 Polaków (na 795 663), 552 Rosjan (na 19 641), 3 111 Żydów (na 163 679) oraz 164 osoby innych narodowości. Było wśród nich 13 332 mężczyzn oraz 4 734 kobiety²⁴. Jest to jednak statystyka mocno myląca, gdyż podano tu wszystkie osoby objęte jakimikolwiek awansami, przez które rozumiano nawet sam fakt przyjęcia do pracy w strukturach nowej władzy. Na stanowiskach kierowniczych w handlu, przemyśle i finansach znalazło się 11 598 osób, z czego 3 214 (27,7%) było narodowości białoruskiej, 613 (5,3%) rosyjskiej, 5 193 (44,8%) polskiej, 2 431 (21%) żydowskiej, 145 innej. W administracji lokalnej pracowało 2 667 osób, w tym: 976 Białorusinów (36,6%), 1 430 Polaków (53,6%), 153 Żydów (5,7%) oraz 64 Rosjan (2,4%)²⁵, w Obwodowym Zarządzie Milicji – 352 Rosjan (20,5%), 1 071 Białorusinów (62,5%), 188 Żydów (11%), 32 Ukraińców (1,9%), 70 Polaków (4,1%) oraz 1 Tatar, w Prokuraturze Obwodowej – 27 Rosjan (25,5%), 60 Białorusinów (57%), 13 Żydów (21,7%), 3 Ukraińców (2,8%), 1 Polak, 1 Tatar, 1 Ormianin, w Obwodowym Zarządzie Sprawiedliwości – 34 Rosjan (13,8%), 67 Białorusinów (27,2%), 41 Polaków (16,7%), 48 Żydów (19,5%), 4 Ukraińców (1,6%), 1 Niemiec i 1 Tatar,

²⁴ *Raport o awansie i wychowaniu kadr wśród ludności miejscowej w obwodzie białostockim...*, s. 122.

²⁵ *Protokół z posiedzenia nr 3 Plenum Białostockiego Obkomu...*, s. 33.

a w Obwodowym Komisariacie Wojskowym – 5 Rosjan (18,7%), 22 Białorusinów (68,7%), 2 Żydów (6,2%), 1 Polak i 1 Ukraińiec²⁶. W sumie w obwodowych organach milicji, prokuratury, sądów i wojskowości zatrudnionych było 2048 osób, w tym 419 Rosjan (20,4%), 1 220 Białorusinów (59,6%), 251 Żydów (12,3%), 113 Polaków (5,5%), 40 Ukraińców (1,9%), 3 Tatarów, 1 Ormianin i 1 Niemiec. Na stanowisku adwokata znajdowało się 3 Rosjan (5%), 1 Białorusin, 51 Żydów (85%) i 5 Polaków (8,3%)²⁷.

Interesująco przedstawia się skład narodowościowy osób pracujących w aparacie KP(b)B w obwodzie. W kwietniu 1941 r. były to ogółem 482 osoby, w tym 295 Białorusinów (61,2%), 94 Rosjan (19,5%), 67 Żydów (13,9%), 14 Polaków (2,9%), 9 Ukraińców (1,9%) oraz 6 osób innych narodowości. Rosjanie dominowali na poziomie komitetu obwodowego, Białorusini wśród I i II sekretarzy, sekretarzy ds. kadr i przemysłu, kierowników wydziałów oraz instruktorów komitetów rejonowych i miejskich. Żydzi piastowali głównie stanowiska instruktorów komitetu obwodowego, kierowników wydziałów oraz instruktorów komitetów rejonowych i miejskich²⁸.

W komitetach wykonawczych pracowało w sumie 8 885 osób, z czego 8 356 wybrano spośród ludności miejscowej, pozostałych 529 stanowili przyjezdni. Aż 7 771 osób stanowili zwykli członkowie sielsowietów, wśród których było 4 892 Polaków (62,9%), 2 384 Białorusinów (30,7%), 144 Rosjan (1,8%), 287 Żydów (3,7%) oraz 64 osoby innych narodowości. Praktycznie na wszystkich stanowiskach w obwodowych, rejonowych i miejskich komitetach wykonawczych przeważała ludność białoruska. Polacy dominowali jedynie wśród przewodniczących i sekretarzy sielsowietów. Żydzi piastowali stanowiska w rejonowych i miejskich komitetach wykonawczych²⁹. Liczba Żydów w komitetach wykonawczych mogłaby być większa, lecz lokalne władze, zgodnie z płynącymi z Mińska zaleceniami, postanowiły ograniczyć liczbę osób narodowości żydowskiej dopuszczonych do kandydowania.

²⁶ *Raport szczegółowy o strukturze narodowościowej wśród pracowników milicji, sądu i prokuratury obwodu białostockiego*, PAOSOG, zespół 6195, opis 1, teczka 12, s. 106.

²⁷ *Skład narodowościowy pracowników organów ścigania i sprawiedliwości w obwodzie białostockim (stan z października 1940)*, PAOSOG, zespół 6195, opis 1, teczka 741, s. 25 oraz teczka 739, s. 239.

²⁸ *Zestawienie statystyczne wykształcenia, składu narodowościowego oraz pochodzenia społecznego pracowników aparatu KP(b)B w obwodzie białostockim (stan na 1 kwietnia 1941 r.)*, PAOSOG, zespół 6195, opis 1, teczka 806, s. 4–5.

²⁹ *Zestawienie przewodniczących, zastępców przewodniczących, sekretarzy, kierowników wydziałów obwodowych, miejskich i rejonowych komitetów wykonawczych oraz deputowanych sielsowietów, stan z 30 grudnia 1940*, PAOSOG, zespół 6195, opis 1, teczka 742, s. 16.

Wyłaniający się z tych statystyk obraz wymaga pewnych uzupełnień. Choć wyraźnie widać wzrost, a nawet przewagę Polaków w niektórych strukturach, spoglądać na to należy przez pryzmat faktycznej liczby osób narodowości polskiej, zamieszkujących Białostoczczyznę i ziemię łomżyńską. Dopiero wówczas można przekonać się, że przewaga ilościowa jest złudna i procentowo Polacy nadal stanowią mniejszość w lokalnej administracji, za wyjątkiem najniższych struktur w komitetach wykonawczych. Jest to niewątpliwie poprawa w stosunku do stanu z pierwszej połowy 1940 r., nie może być jednak mowy o prowadzeniu przez lokalne władze polityki kadrowej, opartej na faktycznym parytecie narodowościowym. Powodem takiej sytuacji jest też zapewne zdecydowana niechęć Polaków do jakiegokolwiek współpracy z okupantem oraz ciągły strach lokalnych struktur partyjnych przed ich zatrudnianiem, potęgowany narastającym oporem społecznym (czynnym i biernym). Im wyższe struktury radzieckiej administracji, tym mniejsza w nich liczba pracujących Polaków. W przypadku Żydów zjawisko to jest zdecydowanie odwrotne. Widać wyraźnie zwiększanie się ich liczby w strukturach administracyjnych. Na poziomie sielsowietów liczba Żydów we władzach to 3,7%, w komitetach rejonowych KP(b)B niemal 13%, zaś w Komitecie obwodowym prawie 16%.

W czerwcu 1940 r. po raz pierwszy wyraźnie podniesiono w Mińsku problem fatalnych skutków, obowiązującej od chwili agresji, antypolskiej polityki narodowościowej. Nadal jednak nie potrafiono znaleźć związku przyczynowo-skutkowego pomiędzy faktyczną sytuacją Polaków jako obywateli drugiej kategorii, a ich całkowicie negatywnym nastawieniem do władzy radzieckiej, bez względu na pochodzenie społeczne, aktualny status i miejsce pracy. W dokumencie kończącym obrady Plenum KC KP(b)B odnotowano duże niedociągnięcia w kwestii realizacji polityki narodowościowej oraz brak właściwej pracy propagandowej wśród Polaków i Żydów, zwłaszcza zaś wśród inteligencji. Podkreślono, że brakuje kadr mogących prowadzić pracę masową wśród Polaków i Żydów, gdyż nikt z przysyłanych do pracy ludzi nie zna żadnego z tych języków³⁰. „Praca i odnoszenie się do niej – mówił Ponomarienko, poruszając kwestię polskiej inteligencji, na naradzie sekretarzy rajkomów oraz naczelników rejonowych NKWD we wrześniu 1940 r. – do dziś były bardzo nieprawidłowe. Na pracę wśród nich nie zwracaliśmy uwagi. Podchodzą do człowieka, zdejmują z pracy, nie mówią dlaczego. Oni

³⁰ *Postanowienie Plenum KC KP(b)B z 27–28 czerwca 1940 r. „O partyjnej propagandzie i agitacji w obwodzie białostockim”*, PAOSOG, zespół 6196, opis 1, teczka 1, s. 85–87.

jadą do obwodu, pytają dlaczego, a z rejonu, że to byli narodowcy. A kiedy pytasz czy nie wywiązywali się ze swoich zadań odpowiadają z rejonu, że wywiązywali się, ale politycznie im nie wierzymy”³¹.

Zmiana stanowiska władz białoruskich w „kwestii polskiej” była wynikiem przewartościowywania całej radzieckiej polityki wobec „sprawy polskiej”, wynikłej z niespodziewanego dla Kremla wyjątkowo łatwego i szybkiego zwycięstwa Niemiec nad Francją. Tempo oraz rozmiar niemieckiego *Blitzkriegu* całkowicie zaskoczyły Stalina, który liczył na powtórkę z I wojny światowej³². Przygotowując się na nieuchronną konfrontację z Niemcami, Kreml postanowił „uregulować” kwestię państw bałtyckich oraz Besarabii. Mniej więcej w tym samym czasie zaczął się zmieniać stosunek władzy radzieckiej do Polaków. Początkowo nie było to wyczuwalne w terenie, gdyż główne zmiany musiały zajść na poziomie władz republikańskich, obwodowych i rejonowych. Trwało to do jesieni 1940 r.

W dniach 19–20 września 1940 r. odbyła się narada sekretarzy komitetów rejonowych KP(b)B oraz naczelników RO NKWD rejonów przygranicznych BSRR, na której omawiano pogarszającą się sytuację społeczno-polityczną oraz rosnący opór ze strony ludności miejscowej. W spotkaniu wziął udział m.in. I sekretarz KC KP(b)B P. Ponomarienko oraz szef NKWD BSRR Ł. Canawa. W trakcie obrad naczelnik Miejskiego Oddziału NKWD z Łomży, Dmitrij I. Manuiłow, przedstawiając sytuację w rejonie łomżyńskim, mówił m.in.: „Mamy ponad 90% Polaków. Rejon wyjątkowo reakcyjny, wywieźliśmy 199 rodzin osadników, 135 rodzin posiadaczy. Ale nie było pracy wśród ludzi i teraz mówi się, że będziemy wszystkich Polaków wysiedlać, że władza przeciwko Polakom. I zamiast ich wykorzystać dla władzy radzieckiej mamy tak, że poszła plotka, że z przyjściem władzy radzieckiej Żydzi szybko poszli jej na pomoc i włączyli się w struktury partii i władzy.

Canawa: Są u was Żydzi przewodniczący sielsowietów?

M.: Nie, tu nie chodzi o sielsowiety, a o aktyw sowiecki, który tu przysłano w czasie kampanii wyborczej. Ci ludzie, dobrzy sowieccy ludzie, często mówili, że Polacy prześladowali Żydów, a teraz, kiedy przyszła władza radziecka Polacy za to odpowiedzą. [...] Druga sprawa – do tej pory była u niektórych naszych towarzyszy była taka moda mówić, że u mnie już

³¹ *Stenogram zebrania sekretarzy rajkomów KP(b)B oraz naczelników RO NKWD rejonów pogranicznych BSRR...*, s. 95.

³² Więcej na ten temat zob.: S. Dębski, *Między Berlinem a Moskwą. Stosunki niemiecko-sowieckie 1939–1941*, Warszawa 2003, s. 363–459.

w aparacie żaden Polak nie pracuje. Chwalili się tym, że nie mają żadnych Polaków. To bardzo poważny błąd.

C.: To byli wasi ludzie?

M.: Tak, to był mój błąd. Baliśmy się ich, nie potrafiliśmy docenić. Teraz jest nieco lepiej.

Ejdinow³³: Jak to jest, 90% Polaków i nigdzie ich się nie przyjmuje do pracy?

Ponomarienko: To niezrozumienie zasad bolszewickiej organizacji.

C.: A teraz ile osób – Polaków – dobrych towarzyszy – wzięliście do miejscowych kadr?

M.: Czterech, w tym 2 byłych członków KPZB”³⁴.

Analogiczna sytuacja panowała w rejonie augustowskim, który miał zbliżoną do regionu łomżyńskiego sytuację narodowościową oraz równie mocno rozwinięty ruch oporu. I sekretarz rejonu, Awchimowicz, tak charakteryzował panującą tam sytuację: „[...] ciężko jest, tereny czysto polskie 92%. Mamy tam około 1 000 własnych ludzi, reszta to Polacy. Komunistów, którzy potrafią coś powiedzieć po polsku u nas 5–6.

Ponomarienko: To czemu nie weźmiecie miejscowych Polaków?

A.: Boimy się, do tej pory był strach przed takim postępowaniem. Ale widzimy, co się dzieje w polskich szkołach, gdzie dyrektorzy ze wschodu przysłani. Była dyrektywa Ludowego Komisariatu Oświaty, by oddelegowanych ze wschodu robić dyrektorami.

P.: To jak wam będzie wierzyć miejscowa ludność, jeśli wy jej nie wierzycie.

A.: Wierzymy, ale boimy się.

P.: A więc jest tu tak, dyrektorzy polskich szkół nie mówią po polsku?

A.: Są i takie przypadki – dyrektorzy nie mówią po polsku”³⁵.

Wgłębiając się w stenogram z przebiegu narady, a zwłaszcza w dyskusję pomiędzy najwyższymi przedstawicielami władz z Mińska a wygłaszającymi „konstruktywne krytyki” sekretarzami rejonów nadgranicznych, można by odnieść wrażenie, że władze centralne, świadome popełnionych błędów, chciały naprawić zaistniałą sytuację. Nic bardziej błędnego. Podsumowując spotkanie, Ponomarienko poinformował zgromadzonych tam działaczy:

³³ Ejdinow Rygor Borisowicz, kierownik Wydziału Organizacyjno-Instruktorskiego KC KP(b)B.

³⁴ *Stenogram zebrania sekretarzy rajkomów KP(b)B oraz naczelników RO NKWD rejonów pogranicznych BSR...*, s. 38–41.

³⁵ *Ibidem*, s. 6–9.

„Nasz największy problem to to, że ogólnie boimy się Polaków, uważamy Polaków za »nie swoich« i pracy, zwłaszcza politycznej wśród nich nie realizujemy. To duży minus pracy rajkomów. Teraz nastąpiły zmiany, zwłaszcza po Plenum KC KP(b)B, kiedy polecono białostockiemu obkomowi poprawić tę sytuację. [...] Kiedy wyzwalano Białoruś i kiedy Białorusini uciskani przez Polaków odzyskali wolność większość z nich chciała rozliczyć się z Polakami. Odpłacić im. Był ogromny nacisk na Polaków. A Polacy, w wyniku tego, większość Polaków, oddzieliła się od nas, odeszła. Oni zauważyli, że u nas pełna orientacja na Białorusinów. Z drugiej strony napór Białorusinów na Polaków, jako na uprzywilejowaną w ówczesnym czasie narodowość [...]. Musicie dziś zrozumieć, że państwo polskie istniało 20 lat, tam była propaganda polska nacjonalistyczna i inna. Tak więc wśród Polaków najwięcej rewolucjonistów i organizacji rewolucyjnych oraz wystąpień. Musicie wiedzieć, że większość Polaków była nastawiona nacjonalistycznie, Polacy ogólnie to nacjonałiści. A tu na dodatek państwo się rozpadło i 1,5 miliona Polaków znalazło się u nas”³⁶. Jednym słowem, władza musi się bardziej otworzyć w kierunku ludności miejscowej, jednak miejscowa ludność to nacjonałiści, naturalni wrogowie władzy radzieckiej. Taka postawa, przed zbliżającymi się pierwszymi wyborami do terenowych struktur władzy, nie mogła nie odcisnąć piętna na doborze osób dopuszczonych do list wyborczych oraz dalszym, ogólnym kursie wobec Polaków.

Najsilniej potrzebę zmian kursu wobec Polaków widać w uchwale KC KP(b)B z 21 października 1940 r. Poddano w niej krytyce dotychczasowe antypolskie działania, prowadzone przez administrację partyjną w obwodzie białostockim. Podkreślono całkowite niedocenywanie znaczenia pracy partyjnej z najniższą warstwą społeczną, brak działań działaczy szczebla rejonowego zmierzających do tłumaczenia ludności zasad radzieckiej polityki narodowościowej, ogromne błędy w szkolnictwie, masowe zwalnianie polskich specjalistów już za sam fakt bycia Polakami, antyradzieckie działania niektórych urzędników prowadzące do ograniczenia prawa Polaków do posługiwania się swoim językiem. Wielu działaczy – czytamy w uchwale – nie chce się uczyć polskiego i rozmawiać z miejscowymi w ich języku. Nawet od agitatorów, chcących mówić po polsku, żąda się odczytów po rosyjsku. Nadal są pracownicy, którzy uważają wszystkich Polaków za wrogów władzy radzieckiej. Takie postępowanie winno być surowo karane, gdyż pomaga elementom kontrrewolucyjnym, nacjonalistycznym i klerykalnym w ich walce z władzą radziecką.

³⁶ Ibidem, s. 91–92, 110.

Uchwałę poprzedziła omawiana już wyżej narada z września 1940 r. oraz 3 Plenum Białostockiego Obkomu, na którym I sekretarz Obkomu Igajew, w wyjątkowo ostrych słowach, skrytykował antypolską postawę lokalnych działaczy partyjnych. „Towarzysze, którzy widzą, że Polski już nie ma, tej Polski burżuazyjnej, doszli do wniosku, że teraz można do wszystkiego co polskie odnosić się tak, jak to się komu żywnie podoba. Zapomnieli, że pracują w rejonach o przewadze polskiej ludności. [...] Skoro nie ma Polski, nie ma niczego polskiego, zapomnieli, że nie ma państwa, ale naród został, jego kultura. [...] Zapomniano, że w ZSRR każdy naród ma prawo do swobodnego rozwoju swojej kultury, narodowej w formie, lecz socjalistycznej w treści”³⁷.

W praktyce były to tylko puste słowa mające, zgodnie z radziecką zasadą „psychologii”, usprawiedliwić władze obwodu i przerzucić odpowiedzialność za ewentualne błędy w dół drabiny urzędniczej. To komitet obwodowy, zgodnie z wytycznymi płynącymi z Mińska, dawał wyraźne sygnały urzędnikom, czego oczekuje od nich państwo i partia. A na przełomie 1939 i 1940 r. oczekiwały one przywrócenia należnego miejsca ludowi białoruskiemu i przykładnego ukarania polskich ciemężycieli. W ostatecznym rozrachunku wszystkie trzy nacje (Polacy, Białorusini i Żydzi) były jedynie trybikami w nabierającej rozpędu akcji powszechnej sowietyzacji i stopniowej rusyfikacji wszystkich przebywających na tych ziemiach narodowości. Pozostawała tylko kwestia wyboru środków i czasu potrzebnego do osiągnięcia celu, jakim było stworzenie lokalnej odmiany *homo sovieticus*. Białorusini potrzebni byli władzy do uwiarygodnienia swojej obecności oraz dla potwierdzenia tezy o istnieniu Zachodniej Białorusi. Oczywiście niczego nie pozostawiono „na żywioł”. Począwszy od wiosny 1940 r. dziesiątki tysięcy żołnierzy, urzędników, pracowników NKWD oraz milicji zaczęto umieszczać w spisach jako ludność miejscową, powoli zmieniając statystki narodowościowe. W etnicznie jednorodnych rejonach pojawili się Białorusini, Rosjanie, Ukraińcy. Tym samym zarzuty, że tereny te pozbawione były przed agresją ludności białoruskiej, której władza radziecka i Armia Czerwona poszły na pomoc, stawały się chybione. Spisy miały być koronnym argumentem, że przecież nie posunięto się dalej niż tam, gdzie przebywali „bracia Białorusini”. Nawet, jeśli chwilowo ich rolę mieli odegrać miejscowi Żydzi.

Wiele racji ma Marek Wierzbicki twierdząc, że: „Warunki stworzone przez władze sowieckie w zachodnich, czysto polskich rejonach obwodu białostockiego przypominały stosunki panujące w koloniach między ludnością

³⁷ Protokół z posiedzenia nr 3 Plenum Białostockiego Obkomu..., s. 104.

tubylczą a kolonizatorami. Białorusini i Rosjanie zajmowali niemal wszystkie ważniejsze stanowiska kierownicze na tym terenie (tzn. powyżej szczebla sielsowietu), natomiast miejscowa ludność polska zepchnięta została do roli obywateli drugiej kategorii”³⁸. Nie można jednak zapominać, że nie zawsze było to wynikiem złej woli władz, gdyż o awansie decydował w różnej mierze aparat partyjny oraz aparat bezpieczeństwa. Zatrudnianie Polaków nieuchronnie wiązało się z niebezpieczeństwem zarzutu braku czujności rewolucyjnej, gdyż prawie na każdego awansowanego człowieka, mającego pewien poziom intelektualny, można było bez problemu znaleźć stosowne *kompr-materiały*.

Ponieważ napływ kadr ze wschodu był bardzo duży i do jesieni 1940 r. praktycznie nie ustawał, aby znaleźć dla tych ludzi stosowne zajęcie (a jak zauważył Ponomarienko, większość z nich chciała być „małymi i dużymi komisarzami”. wzbraniając się przed podejmowaniem zwykłej pracy), należało pozbyć się Polaków, zajmujących jakiegokolwiek stanowiska kierownicze, nawet jeśli oznaczało to znaczne pogorszenie jakości pracy. Najlepszym przykładem jest cytowany wyżej fragment narady z września 1940 r., dotyczący sytuacji w rejonie augustowskim.

Wprawdzie od jesieni 1940 r., kiedy uchwałą KC KP(b)B zabroniono niezgodzonych z Mińskiem wyjazdów na zachód, liczba przyjezdnych znacznie zmalała, jednak nadal obowiązywała zasada obsadzania stanowisk „swoimi”. Działo się tak pomimo nacisków Mińska. Wszystko to sprawiło, że do momentu rozpoczęcia wojny nie udało się, pomimo sporych starań ze strony lokalnych władz, przeciągnąć Polaków na stronę władzy radzieckiej i włączyć do budowy nowej rzeczywistości. Zbyt wiele błędów popełniono na samym początku okupacji, co zaowocowało silnym skłóceniem pomiędzy narodami zamieszkującymi do niedawna wspólnie II RP, choć to akurat było najprawdopodobniej jednym z zamysłów okupantów. Klęska polityki narodowościowej dała o sobie szczególnie znać w szkolnictwie. Nowa władza nie mogła zrozumieć, że nie wystarczy przywrócić lekcje w języku polskim, jeśli na lekcjach nadal opluwa się wszystko, co jest związane z Polską. Nie pomogła, bo nie mogła pomóc, nagle zmiana w stosunku do niektórych polskich poetów, pojawienie się polskich książek czy gazet.

Z podobnych przyczyn z coraz większym dystansem do nowej rzeczywistości podchodzić zaczęły spore grupy Białorusinów i Żydów. Kiedy stało się

³⁸ M. Wierzbicki, *Polacy i Białorusini w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-sowieckie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939–1941*, Warszawa 2000, s. 14.

jasne, że wszelkie radzieckie zapewnienia o lepszym jutrze to jedynie slogany propagandowe, zaś realiami dnia codziennego jest NKWD, wszechogarniający strach, gwałtowne pogorszenie się warunków życia oraz widzimisię przysłanego ze wschodu nieudolnego urzędnika, II RP stała się synonimem dawnych, lepszych czasów. Zło wyrządzone przez polską administrację i społeczeństwo mniejszościom okazało się niczym w porównaniu z dobrem, które „braciom Białorusinom” zaaplikowała władza radziecka. Wybuch wojny niemiecko-radzieckiej dodatkowo skomplikował sytuację. Nadejście Niemców z jednej strony odebrane zostało przez Polaków i Białorusinów jako kres pewnej znienawidzonej epoki, z drugiej jako okazja do wzajemnych rozliczeń za winy. Pogromy Żydów, jakich dopuścili się mieszkańcy polskich miasteczek i wsi, były (intencyjnie, nie rozmiarami) zaskakująco podobne do odbywających się za cichym przyzwoleniem „wyzwolicielei” pogromów dokonywanych przez białoruskich chłopów na polskich osadnikach i ziemianach, znienawidzonych symbolach „mijającej epoki”. Białorusini, przy cichej akceptacji Niemców, także byli „karani” ze swoją postawą pod pierwszą okupacją przez powracających Polaków, domagających się oddania zagrabionej ziemi i utraconych dóbr materialnych. Obie strony nie przypuszczały jednak, że uciekający Rosjanie staną się już niedługo trzecią siłą kształtującą sytuację na okupowanych przez III Rzeszę terenach.